



OŚRODEK  
SPRAW  
AZJATYCKICH

ARCHIWUM  
MARZEC 2013 - MARZEC 2014

# na temat CHIN

---

**MAGDALENA CZECHOŃSKA**

SINOLOG I HISTORYK SZTUKI

# Sztuka/polityka wypełniania sal muzealnych

Kolejnemu już (nie wiadomo właściwie któremu dokładnie) **ponownemu otwarciu Muzeum Narodowego w roku 2011 towarzyszyły dwa huczne wydarzenia**: ponowne otwarcie wielkiej stałej wystawy „Droga Odrodzenia” (《复兴之路》, *Fuxing zhi lu* - wystawa ta była już dostępna przez jakiś czas w związku z uroczystymi obchodami 60. rocznicy proklamowania ChRL w 2009 roku) oraz odsłonięcie przed północną bramą monumentalnego pomnika Konfucjusza, ustawionego niemal *vis-à-vis* portretu Mao na Bramie Niebiańskiego Spokoju. Niedługo później wielką dyskusję wywołała jego równie monumentalna nieobecność, po tym jak statwę przeniesiono na wewnętrzny dziedziniec - do muzealnego Ogrodu Rzeźby. Tłumaczono, że tam właśnie miała się docelowo znaleźć, a przed północną bramą Konfucjusz zatrzymał się tylko na chwilę.

**Gmach dzisiejszego Muzeum Narodowego w Pekinie powstał na wschodniej pierzei Placu Tian'anmen** (naprzeciw Wielkiej Hali Ludowej) jako jeden z „**Dziesięciu Wielkich Budynków**” (十大建筑, *Shi Da Jianzhu*) dla uczczenia X-lecia ChRL. Przez znaczną część swojego istnienia pozostawał jednak zamknięty. Budowę rozpoczęto w roku 1958, a ukończono rok później. Dopiero w 1961 roku odbyło się w nim jednak uroczyste otwarcie Muzeum Chińskiej Rewolucji. **Opóźnienie związane było z tzw. Wielkim Skokiem, a także wielkim głodem, który w jego wyniku zapanował w Chinach.** Kolejne dekady przynosiły kolejne polityczne kampanie i perturbacje, a wraz z nimi zmiany organizacyjne oraz otwarcia i zamknięcia wielkiego muzeum. W 2003 roku instytucja ostatecznie (?) zmieniła nazwę na Chińskie Muzeum Narodowe. Cztery lata później znów ją zamknięto, aby przeprowadzić wielką renowację i rozbudowę. Kiedy Muzeum Narodowe ponownie otwarto dla szerokiej publiczności (w roku 2011), było już **największym muzeum świata.**

Odwiedzając je odnosi się wrażenie odwiedzania typowej wystawy typu *blockbuster*. Nie ma tu jednak kolejek, przynajmniej w tradycyjnym rozumieniu, czyli przed kasami muzeum. Nie ma bowiem kas. Są tylko **kolejki po bezpłatne wejściówki**, które wydaje się po okazaniu dowodu tożsamości wszystkim bez wyjątku, od kiedy VI Plenum KC XVII kadencji sformułowało w 2011 roku nowe wytyczne, mające na celu „**zwiększenie siły oddziaływania chińskiej soft power oraz utrzymanie kulturowego bezpieczeństwa towarzyszącego chińskiemu gospodarczemu ożywieniu**”.

Pokłosiem tych (typowo) pytyjskich nowych wytycznych jest **bezpłatny wstęp do ponad 60% państwowych muzeów**. To, bagatela, 1800 instytucji rozszanych po całym kraju! Pomysł okazał się skuteczny, bo frekwencja w muzeach wzrosła bardzo szybko o kilkadziesiąt procent. Chińska recepta na wypełnianie sal muzealnych - *blockbuster* w

---

chińskim wydaniu - to **masowa lekcja kultury**, która ma „umocnić poczucie chińskiej tożsamości narodowej i wiarę w chińską kulturę” - jak mówi kustosz Muzeum Narodowego Lü Zhangshen.

Dalej jednak wszystko tak samo jak we wzorcowym modelu wystawy typu *blockbuster*, czyli sklepy pełne gadżetów: magnesy na lodówkę z songowskimi i mingowskimi wazami, obudowy na najnowsze iPhone'y i iPady z cytatami z chińskich klasyków, koszulki z Mao i Konfucjuszem...

Na Zachodzie początki wystaw-*blockbusterów* wiążą się, jak pisze Paweł Leszkowicz, z wybuchem egiptomanii (zaczęło się od „Skarbów Tutenhama” w Muzeum Brytyjskim). Wystawę w Londynie obejrzało 1,695 mln widzów. **Flagową wystawę w Pekinie zwiedziło do końca 2012 roku 14 mln** - twierdzi Agencja Xinhua. W Londynie nieco ponad półtora miliona ludzi oglądało 50 eksponatów. Na zwiedzających w Pekinie czeka ponad 1000 obiektów i prawie 1000 fotografii. Wystawa z Londynu pojechała później na tournée po Stanach Zjednoczonych, a prezydent Nixon pojawił się na niej w związku ze swoją podróżą do Egiptu. **„Ze sztuką związała się tu polityka”** - pisze Leszkowicz. To zupełnie jak w Chinach.

W listopadzie 2012 roku „Drogę Odrodzenia” zwiedziło siedmiu **członków najwyższego chińskiego kierownictwa** (o czym pisał w ubiegłym tygodniu w [natematchin.pl](http://natematchin.pl) D. Mierzejewski). Właściwie to tu **sztuka nie tyle „wiąże się” z polityką, co jej służy**. I właściwie raczej „sztuka”, bo większość eksponatów na wystawie „Droga Odrodzenia” to archiwalia i historyczne pamiątki. Pojawienie się takiej delegacji na wystawie jest nie tylko silnym i jednoznacznym zaakcentowaniem pewnego programu politycznego (chciało by się niemal rzec: „polityki historycznej”), ale podkreśla także bezprecedensową uwagę, jaką władze poświęcają tzw. „przemysłowi kulturowemu”. „Przemysłowi” właśnie, bo tak to się w chińskim oficjalnym dyskursie dosłownie nazywa (文化产业, *wenhua chanye*), a przy tym o jego rozwoju nierzadko myśli się w kategoriach stosowanych do gałęzi przemysłu sensu stricto.

**Determinacja, z jaką próbuje się kontrolować przeszłość i przyszłość, przynosi szkodę wszelkim przejawom artystycznej twórczości i kuratorskiej kreatywności.** I tutaj kolejne podobieństwo ze wspomnianym modelem wystawienniczym (*blockbusterem*), którego celem jest maksymalizm, graniczący z manią wielkości. W Pekinie to duch, który snuje się po całym muzeum, większym – pamiętajmy – niż Metropolitan w Nowym Jorku, petersburski Ermitaż czy paryski Luwr. Niestety, większe nie zawsze jest lepsze, a ilość nie kompensuje deficytu jakości. „Droga Odrodzenia” z trudem wypełnia północne skrzydło olbrzymiego gmachu. Jej linearna narracja, zaczynająca się od roku 1839 i pierwszej wojny opiumowej, a kończąca na czasach jak najbardziej nam współczesnych, jest przerażająco tendencyjna. Przechodzi gładko od obrazu upokorzenia Chin przez zachodnie mocarstwa do „triumfu” narodu chińskiego

---

na przestrzeni ostatnich sześciu dekad, czyli tytułowego „Odrodzenia”. To oczywiście temat niezmiernie ważny, nie tylko dla Chin i Chińczyków, a krytyczna refleksja nad nim mogłaby być intelektualnie wręcz fascynująca.

Nic z tych rzeczy. **O czym bowiem jest ta wystawa?** Jak głosi wstęp i postowie, o „**wielkim chińskim narodzie** - pracowitym, odważnym, mądrym i kochającym pokój, który wniósł niezaprzeczalny wkład w rozwój ludzkiej cywilizacji. Przez pokolenia Chińczycy realizowali marzenia o sile i dobrobycie. Dzisiaj chińska cywilizacja stoi już na Wschodzie z podniesioną głową, a przed nią rozpościera się jasna wizja Wielkiego Odrodzenia, kiedy to ziszczą się marzenia i dążenia córek i synów narodu chińskiego.”

„Droga Odrodzenia” to wystawa, na której można tylko **biernie przyjmować to, co zwiedzającemu zostało podane w gablotach i na planszach**. I to podane nie w formie dopuszczającej jakieś interpretacje, ale w formie ostatecznej, kanonicznej wykładni – do wchłonięcia i zinternalizowania. **Nie ma przestrzeni na żadną interakcję, nie ma możliwości dialogu**. Brak właściwie nawet tak charakterystycznych dla współczesnego muzealnictwa obiektów interaktywnych, no może poza atrapą lokomotywy kolei Qinghai-Tybet, w której można usiąść na miejscu maszynisty i obserwować pejzaże płaskowyżu. Niestety, przyciski na panelu sterowania już nie działają.

Większość eksponatów to zdjęcia. Sporo miejsca zajmuje też eklektyczny zbiór przedmiotów, takich jak kowbojski kapelusz Deng Xiaopinga czy pamiątnik i kombinezon pierwszego chińskiego astronauty Yang Liwei’a. **Nie można się oprzeć wrażeniu że na wystawie panuje swoisty *horror vacui***. Ściany wypełniane są reprodukcjami starych fotografii z lakonicznymi opisami, rekonstrukcjami fasad budynków (np. szanghajskiego budynku, w którym zawiązała się Komunistyczna Partia Chin) oraz pospiesznie wykonanymi przez artystów bardzo współczesnych płaskorzeźbami w stylu soc-jak-najbardziej-realistycznym – stworzonymi specjalnie na tę wystawę.

**Całokształt jest niezwykle schematyczny i nie idzie w parze ze społeczno-gospodarczym postępem, jaki dokonał się w Chinach** – tak jakby koncepcja wystawy mentalnie utknęła gdzieś u początku okresu „reform i otwarcia”. Absolutnie niemal jest skupienie na jasnych rozdziałach historii Chińskiej Republiki Ludowej, a czasy, w których samo Muzeum Narodowe bywało zamknięte z powodu politycznych wstrząsów, są tu zupełnie nieobecne.

**To, co zostało opuszczone i przemilczane, jest równie interesujące jak to, co można na wystawie „Droga Odrodzenia” zobaczyć**. Chiny nie stawiają tu czoła własnej historii, a partia wyraźnie i twardo trzyma pieczę nad programowymi założeniami muzeum. **Wystawa ta nie jest o przeszłości, ale o tym, jak Chiny chcą być dzisiaj postrzegane**. Do tego wystarczyłyby pewnie same słowa wstępu i postowia. No może jeszcze mikrofon, przez który **Mao Zedong proklamował ChRL** - tak ewidentnie

---

różniący się od urządzenia, do którego Przewodniczący mówi na najsłynniejszym obrazie upamiętniającym to wydarzenie. Zarówno mikrofon, jak i obraz, są do obejrzenia na wystawie, ale nie jest to z pewnością próba zainicjowania krytycznej refleksji o historii i sposobie jej przedstawiania – nie o taką dyskusję zresztą chodzi.

Z końcem wystawy „Droga Odrodzenia” kończy się **muzealna lekcja obowiązkowa**. Muzeum Narodowe udostępnia znane, rodzime ikony społeczeństwu, które wcześniej nie miało do nich dostępu. Przeciwwagą dla tej narracji „Odrodzenia” jest zlokalizowana w innej części budynku ekspozycja poświęcona sztuce starożytnej i dawnej. Ekspozycja niezwykle bogata i interesująca, choć - podobnie jak „Droga Odrodzenia” - rozplanowana niezmiernie schematycznie. W dodatku u progu straszy kukła przedstawiająca jakiegoś praprzodka ludzkości, rodząc u zwiedzających obawy o to, co będzie dalej – niesłuszne, jak się później okazuje.

Tuż obok zaś, trochę mimochodem, zaczyna się zupełnie inne przedsięwzięcie, jednoznacznie zorientowane na zysk. Muzea, w tym Muzeum Narodowe, tak „hojnie” otworzywszy drzwi dla publiczności, **stanęły przed koniecznością zarabiania na sobie i poszukiwania nowych sponsorów**. Nie chodzi tu jednak o szukanie rozgłosu, a raczej dyskretne urządzenie pokazów ekskluzywnych marek. Urządza się także wzbudzające ogromne kontrowersje wystawy, takie jak wystawy luksusowych marek Louis Vuitton i Bulgari w 2011 roku, skierowane do zupełnie już innego odbiorcy. Znow, podobnie jak w przypadku „Drogi Odrodzenia”, można sobie wyobrazić scenariusz zupełnie odmienny: biorąc pod uwagę chińską (i wschodnioazjatycką w ogóle) obsesję na punkcie Louis Vuitton, fascynująca mogłaby być wystawa krytycznie przyglądająca się estetyce tej marki w kontekście współczesnej chińskiej kultury czy próbująca zdekonstruować jej oszałamiający sukces w tej części świata. Znow jednak (niestety), nie o to w tym wszystkim chodzi.



OŚRODEK  
SPRAW  
AZJATYCKICH

# RAPORTY OPINIE DORADZTWO

PIERWSZY W POLSCE UNIWERSYTECKI  
THINK-TANK

DORADZTWO POLITYCZNE I BIZNESOWE

ZESPÓŁ Z PRAKTYKĄ W AZJI

[www.osa.uni.lodz.pl](http://www.osa.uni.lodz.pl)

